

Królestwie, muszą także cierpieć i przechodzić różne doświadczenia. — Żyd. 2 : 10, Tym. 2 : 11, 12.

Pomiędzy innymi doświadczeniami i trudnościami, przez jakie naśladowcy Chrystusa muszą przechodzić, są także zasadzki grzechu i szatana, przynęty świata i słabości ludzkiej natury. Niektóre z tych doświadczeń przechodził nasz Mistrz — jednakowoż był On święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. My nie jesteśmy zdolni zwyciężyć w zupełności, przeto jest nam przypisana zasługa Chrystusowa na przykrycie naszych mimowolnych słabości. Jezus nie miał takiego uwzględnienia dla Siebie. My zaś będąc upadłymi i skażonymi, otrzymaliśmy ustępstwa, abyśmy mogli dojść do zamierzonego celu. Niedoskonałości nasze są przykryte zasługą Chrystusową. Tym sposobem bieg nasz został dobrze zapoczątkowany.

Nie tylko, że mamy zwalczać grzech, ale mamy jeszcze wynakładać przynależne nam prawa. Utratę doczesnych dóbr mamy przyjmować z radością, wiedząc, że wszystkie te próby, gdy będą właściwie przez nas przyjmowane, sprawią nam o wiele większą wagę wiecznej chwały. Jeżeliby utrata sławy, dobrego imienia przed ludźmi, lub tym podobnych rzeczy kogoś przestraszała, ten nie byłby odpowiedniego ducha i nie zostałby zaliczony do zwycięzców.

DWIE KLASY NIEWIERNYCH

Dotąd opisywaliśmy klasę wiernych — tych co wiernie postępują śladami swego Zbawiciela do końca życia. Są jeszcze jednak dwie inne klasy. Jedna z nich wraca się na powrót do grzechu, o której św. Piotr mówi: „Aleć się im przydało według onej prawdziwej przypowieści: Pies zwrócił się do zwracania swego, a świnia umyta do walania się w błocie”. (2 Piotr 2 : 22). Dla takich nie ma już żadnej nadziei. Tacy wycofali się całkiem ze swego

przymierza i apostoł wykazuje, że nie pozostaje już dla nich nic, tylko „chmura ciemności”.

Drugą zaś klasę stanowią ci, co nie wracają się do grzechu, lecz wstrzymywani są bojaźnią śmierci, będąc ustawicznie poddani niewoli. (Żyd. 2 : 15). Ci obawiają się śmierci ofiarniczej, albowiem nie rozwinęli w sobie dostatecznej wiary i męstwa. Tacy nie będą zaliczeni do klasy uprzywilejowanych, bo w swym charakterze nie dosyć są przypodobani obrazowi Mistrza. Jednakowoż oni nie są złymi, w sercach są wiernymi Bogu, bo gdyby tak nie było, to wróciliby się nazad do walania w błocie, jak klasa opisana powyżej.

Pan widzi, że oni miłują Go i gdyby znajdowali się w korzystniejszych warunkach chętnie żyliby tylko dla Niego. Ponieważ żyją w czasach trudnych, przeto Bóg w Swej wielkiej litości nie chce, aby oni stracili wszystko, lecz przygotował dla nich sposób ucieczki. Bóg opatrzością Swoją sprawia, aby na takich przychodziły różne srogie próby. Apostoł mówi, że tacy oddani są szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zachowany na dzień Pana Jezusa. Jeżeli przez różne doświadczenia tacy nauczą się potrzebnej lekcji, dostaną się do klasy wielkiego grona i otrzymają duchową naturę.

Do jednej, czy do drugiej z tych klas nie wchodzi się momentalnie. Ktoś będąc spłodzonym z Ducha Św. nie może zaraz w następnym momencie umrzeć śmiercią wtórą. Za wielką różnicą zachodzi pomiędzy spłodzeniem z ducha a stanem dobrowolnego grzechu, abyśmy mogli przypuszczać, że jedno stoi blisko drugiego. Są to dwie oddalone od siebie przeciwności. Niemożliwym jest przejść z jednego stanu do drugiego momentalnie. Wierzmy więc, że ci, co znajdują się w którejkolwiek z tych dwóch ostatnio opisanych klas, czynili przez pewien czas odpowiedni postęp, lecz gdy przyszły próby, trudności i prześladowania, jakie zwykle spotykają chrześcijanina, stopniowo zaczęli słabnąć.

(ciąg dalszy w numerze następnym.)

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.
Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, Nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.—



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSSTUSA

Rok założenia 1958	MAJ — CZERWIEC 1965 r.	Nr 3
Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich Ps. 119 : 27	Prawda Pańska trwa na wieki Prawdę i pokój miłujcie Ps. 117 : 2 Zach. 8 : 19	
WIOSNA		S p i s t r e ś c i
Znikła zima smutna, blada, Groźnej śmierci pora, Wiosna władzę znów posiada, Do radości skora. Zawitała do nas miła, Siejąc wonne róże, Ziemia ze snu się zbudziła, Grzeje słońko Boże.	Niedziela czy Sabat 37 Życie według ciała 38 Niedziela czy Sabat 38 Boska obecność gorejącym krzu 47 Echo z konwencji 52	

Niedziela czy Sabat

Dopełnić wesela mojego, abyście jednomyślni i jedno rozumiejący.
(Filip. 2 : 2).

Bardzo często, wśród badaczy Biblii, powstaje pytanie czy dziesięć przykazań dane Izraelowi przez rękę Mojżesza obowiązują jeszcze dziś tych którzy nie byli lub też się uwolnili z brzemienia zakonu. Nikt przecież zaprzeczyć nie może, że Dekalog był dany od Boga i jako taki nie może być przez ludzi rozwiązany. Jak w innych sprawach tak i — badając przedmiot sabatu istnieje niebezpieczeństwo, że przez wyrwanie z kontekstu jednego zdania można zniekształcić ogólny sens przedmiotu. Wydaje nam

się przeto rozsądnym podać do oceny naszych czytelników artykuł napisany przez Pastora protestanckiego Modersohna. Respektując prawo autorstwa nie chcieliśmy zniekształcić jego myśli chociaż w niektórych punktach wymagane były pewne uzupełnienia i dodatkowe naświetlenia. Przy takiej okazji podkreślić by lepiej można co znaczy słowo „święcić”, oraz i to co Ap. Paweł miał na myśli gdy napisał, że sabat był „cieniem” lecz rzeczywistością jest ciało Chrystusowe (Kol. 2 : 17) Zwracamy też uwagę na to, że należy widzieć różnicę między: Prawem zakonu a przymierzem zakonu a także odnośnie innych przepisów komentatorów zakonu, którzy po własnej myśli dodali nieraz ciężkie i niezyciowe uzupełnienia

i własne wnioski. Co do samej niedzieli należałoby też pójść do drobnego uzupełnienia. Także zdanie o naruszeniu sabatu przez Pana Jezusa jak też i Jego własne słowa, że on jest Panem sabatu należy dobrze wyrozumić. Z uwagi nie wolno też wypuścić że sabat był znakiem przymierza uczynionego z Izraelem (2 Moj. 31:13) i dlatego kto przed Mojżeszem zobowiązał się trwać w przymierzu zakonu, respektować musiał znak tegoż przymierza. Kto natomiast jest pod innym przymierzem aniżeli przymierze zakonu, taki nie może być zobowiązany przestrzegać znaku przymierza pod którym się nie znajduje.

Ponieważ w artykule tym jest bardzo wiele rzeczy ciekawie ujętych i pożytecznych, przeto zgodnie z za-

leceniem pism „Wszystkiego doświadczajcie, a co jest dobrego tego się trzymajcie“ oddajemy go w dostojnym brzmieniu pod rozwagę naszych czytelników. Ci którzy się zetknęli z ruchem Adwentystów, z ich stawianiem zakonu, sabatu i dziesięciny (choć ta ostatnia wcale nie jest wzmiankowana w Dekalogu) na pierwszym miejscu zobaczą różnicę między tem co jest podane w Piśmie świętym a nauką tych którzy nie zauważyli zmiany dyspensacji: — Zakon dany jest przez Mojżesza ale łaska i prawda przez Chrystusa. Żyjmy zatem w zgodzie z nauką Pana i Jego Apostołów którzy ten przedmiot nam dostatecznie wyjaśnili. Niechajże was tedy nikt nie sędzi... dla sabatów (Kol. 2:16)

Życie według ciała

ciąg dalszy art. z Nr 2

PRZYCZYNY UPADKU

Klasy te zaniedbały żyć według wymaganych zasad. Początkiem chylenia się tych, co w końcu przechodzą do jednej z tych klas, jest skłonność obierania pośredniej drogi — nie żyją blisko Pana, nie wykonują Jego wymagań, ani też nie oddalają się od Niego całkiem. Toteż apostoł mówi, że jeżelibyśmy żyli według ciała, jeżelibyśmy obrali drogę życia przyjemną dla naszej starej natury, to wiemy, że znajdujemy się na szerokiej drodze wiodącej na zginienie. Tak więc, jeśli według ciała żyjemy i nadal żyć będziemy, to końcem tego będzie śmierć.

Dowiadujemy się z Pisma Świętego, że Bóg nie dopuści do tego, aby ten, który Boga prawdziwie miłuje i wiernym jest w swym sercu, gdyby się tylko potknął aby poszedł na wtórą śmierć. Apostoł Jan mówi: „Jeżeliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego“ (Jan 2:1). Niechaj taki uda się do tronu łaski aby dostał miłosierdzia i łaskę znalazł ku pomocy czasu przygodnego. (Żyd.

4:16). Pamiętajmy jednak, że każde spotkanie się oddala nas coraz więcej od wystawionej mety. Mamy zawsze przeć naprzód. Śmierć tych co stali się nowym stworzeniem a żyją według ciała będzie śmiercią wtórą; ponieważ oni już raz przeszli z pierwszej śmierci, jak to apostoł mówi, że przeszliśmy ze śmierci do żywota. — 1 Jan 3:14.

My, czyli klasa, do której nasz tekst się odnosi, otrzymaliśmy już część z ofiary Chrystusowej; gdybyśmy więc to stracili, nie mieliśmy już nic do dostania. Jeżeliby ktokolwiek otrzymaną część nadużył, śmierć jego byłaby wtórą. Dla nowego stworzenia jest tylko jedna śmierć i nie może być ono nigdy odgrzesznikowi, lecz żadnego nie ma dla tego, kupione. Wiele jest zarządzeń, aby dopomóc grzesznikowi, lecz żadnego nie ma dla tego, co stał się dobrowolnym grzesznikiem.

Apostoł mówi: „Proszę was bracia przez łaski Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą“. (Rzym. 21:1) To jest właśnie co wierni czynią wydając swe życie. Jest to warunek na podstawie którego osiągną oni wielką nagrodę — Boską naturę.

WT 1913-201/II/1903

Niedziela czy Sabat?

Niedziela czy sabat? Zagadnienie to zajmowało umysły wielu z dzieci Bożych. Co jest właściwsze? Co się bardziej Bogu podoba? Czy na podstawie Pisma Św. należy uznać niedzielę za święto, czy raczej należałoby święcić sobotę?

Adwentyści bardzo często poruszają ten przedmiot. Ostatnio prawie wszędzie prowadzą ożywioną propagandę i niepokoją umysły wielu mówiąc, że należy przestrzegać święcenia soboty, gdyż tak nakazuje Pismo Św. Często posługują się najrozmaitszymi tekstami z Biblii,

którymi niepokoją wielu z ludu Bożego i usiłują wprowadzić na niebezpieczną drogę. Dlatego jest rzeczą konieczną poświęcić uwagę temu zagadnieniu, aby ustalić, co jest właściwszym: święcić niedzielę, czy sobotę i objaśnić to na podstawie Pisma Św., historii i pewnych faktów.

Adwentyści twierdzą, że święcenie niedzieli jest pogwałceniem przykazania o sabacie. Wprowadzenie święcenia niedzieli przypisują pogaństwu i papieżstwu. Twierdzą to z takim przekonaniem i pewnością, że nieświadomych wprowadzają w wielkie zakłopotanie.

To przekonanie całkowicie pozbawione jest podstaw i sprzeczne jest z prawdą. U żadnego z pogańskich narodów nie ma nawet wzmianki o święceniu niedzieli. A czym można poprzeć twierdzenie, że rzymski papież zniósł przykazanie o święceniu soboty a wprowadził niedzielę?

Należy przeto rozpatrzeć dzieła t.zw. „ojców kościoła“. Czyż możemy znaleźć w nich odpowiedź na ten temat?

Właśnie znajdujemy w nich odpowiedź na to pytanie. Najznakomitszym w tej sprawie świadkiem jest ojciec kościoła Tertulian, syn rzymskiego oficera, urodzony w Kartaginie w 160 r. po Chrystusie i nawrócony na chrześcijaństwo około 190 r. Po nim została poważna ilość dzieł w języku łacińskim, w których często stwierdza on o tym, że święcenie niedzieli przyjęte było przez chrześcijan w owym czasie. Kilka ważnych cytat przytoczymy. W swym dziele pt. „Apologet“ (Obrońca) staje on w obronie chrześcijan przeciwko poganom. Wspomina o tym, że niektórzy poganie twierdzili, że bogiem chrześcijan jest słońce. Na poparcie swego twierdzenia poganie głosili, że chrześcijanie święcą niedzielę (niedziela niemal we wszystkich językach oznacza dzień słońca). To twierdzenie zbija Tertulian mówiąc: „Jeżeli święcimy niedzielę nie oznacza to, że chcemy uczcić słońce. Święcenie niedzieli nie oznacza u nas oddawania się próżniactwu, lub uciechom ciała, lecz jest oznaką odstąpienia przez nas od żydowskich obrzędów“.

Jak zrozumiałe są te słowa! One niedwuznacznie dowodzą, że święcenie niedzieli nie ma nic wspólnego, ani z rzymskimi świętami pogańskimi, ani ze święceniem soboty u Żydów.

Przytoczymy jeszcze dalsze dwa miejsca z jego dzieła pt. „Przeciw Żydom“. Broni on tu chrześcijan przed Żydami. Z tego dzieła, jeżeli kto pragnie jeszcze jaśniej może się zorientować, że chrześcijanie owych czasów w ogóle nie święcili soboty. Oto jego słowa:

„Tak jak Bóg nie wprowadził na Adama obrzezki i święcenia soboty, podobnie przychylnie odnosił się do jego syna Abla, który przyniósł ofiarę, nie żądając od niego obrzezki, ani święcenia soboty. Bóg łaskawie miał wzgląd na to co on przyniósł z czystego serca i odrzucił ofiarę Kaina, brata jego, który w niewłaściwy sposób złożył swoją ofiarę. Także Noego Bóg wybawił od potopu bez obrzezania i święcenia soboty. Sprawiedliwy Enoch został zabrany z ziemi bez obrzezki i święcenia soboty. On nie oglądał śmierci i tym sposobem pokazał nam, że i bez jarzma zakonu Mojżeszowego można podobać się Bogu. Również Melchizedek, kapłan Boga Najwyższego, stał się uczestnikiem kapłaństwa bez obrzezki i święcenia soboty“.

W dalszej części swych wywodów wyjaśnia, że obrzezka cielesna u Żydów miała tylko figuralne znaczenie dotąd, dopóki nie przyszła duchowa i prawdziwa obrzezka przepowiedziana przez Mojżesza i proroków. (5 Moj. 10, 16, Jer. 3:4, Ezech. 16:30, Rzym. 2:28-29). To odnosi się także do sabatu.

W czwartym rozdziale powyższego dzieła Tertulian pisze: „Jeżeli wyjaśniliśmy przyczynę zaniechania cielesnego obrzezania ze Starego Testamentu, należy udowodnić, że święcenie soboty miało tylko okresowe znaczenie. Spostrzegamy, że należy zawsze odpoczywać od wszelkiej niewolniczej służby nie tylko w siódmym dniu, lecz ustawicznie, gdyż Pismo Św. ukazuje nam i mówi o wiecznym i okresowym sabacie“.

Na innym miejscu dodaje: „Święcimy dzień po siódmym dniu, aby odróżnić się od tych, którzy święcą dzień siódmy“.

Z przytoczonych cytat jasno wynika, że około 200 roku po Chrystusie chrześcijanie święcili niedzielę. Mamy jednak świadectwa jeszcze wcześniejsze. W 140 roku męczennik Justyn pisał:

„Niedziela jest dniem, w którym zwykle mamy zebrania, dlatego, że w tym dniu Jezus, nasz Zbawiciel, powstał z martwych“.

Ignacy, który zmarł w Rzymie śmiercią męczeńską między 105 a 108 rokiem dowodzi podobnie jak Tertulian:

„Nie święcimy więcej soboty, lecz żyjemy życiem naszego Pana, w którym tkwi nasz żywot”.

Bamaba w swoim liście napisanym w pierwszym wieku (15 roz.) podaje: „Święcimy z radością pierwszy dzień, dlatego, że w tym dniu Chrystus zmarł i powstał”.

Przytoczone wypowiedzi ojców kościoła mają bezpośredni związek z cytatami Biblii jak np. Dz. Apostolskie 20 : 7 „W pierwszym dniu tygodnia gdy uczniowie zebrawali się na łamanie chleba, Paweł... rozmawiał z nimi”.

Forma greckiego wyrazu przetłumaczonego na „zebrali się” oznacza „zbierali nie regularnie” i oznacza ogólny zwyczaj.

Widzimy więc, że święcenie niedzieli jest starym obyczajem Kościoła od czasów apostołskich. Zarządzenia odnośnie niedzieli wydane przez cesarza Konstantyna były jedynie ustawowym uznaniem święcenia niedzieli ze względu na masowe rozpowszechnianie się chrześcijaństwa. Ustawy Konstantyna wydane w 321 roku podtrzymywały obyczaje praktykowane przez pierwotny kościół, czego dowodzą przytoczone świadectwa t.zw. „ojców kościoła” o święceniu niedzieli. Dlatego nie należy obwiniać za wprowadzenie święcenia niedzieli cesarza Konstantyna, czy też rzymskiego papieża. Papież jedynie potwierdził święcenie niedzieli i uczynił kościelnym prawem to co było praktykowane jeszcze za dni apostołskich. Przeto twierdzenie Adwentystów, że święcenie niedzieli wywodzi się z pogaństwa, lub zostało ustanowione przez papieństwo, nie ma żadnych podstaw. Sprzeczność tego twierdzenia może być udowodniona.

Skoro więc chrześcijanie od początku święcili niedzielę to czy było to właściwym? Czy Bóg wyraźnie nie powiedział, że należy święcić sobotę, siódmy dzień tygodnia?

Aby dać zadawalającą odpowiedź na to pytanie, trzeba pokrótce wyjaśnić nasz stosunek do zakonu, gdyż przykazanie o sabacie jest częścią zakonu. Z przykrością musimy stwierdzić, że Kościół podzielił zakon Boży, dany przez Mojżesza na górze Synaj, na trzy części: 1) zakon moralny — 10 przykazań, 2) zakon ceremonialny, odnoszący się do ofiar, ceremo-

nii itp. 3) zakon cywilny, kodeks karny zawierający przepisy i prawa. Obecnie nauka kościoła dowodzi, że zakon ceremonialny i cywilny nie mają zastosowania w stosunku do nas, lecz zakon moralny w dalszym ciągu nas dotyczy.

Jeżeli zgodzimy się z tym poglądem Kościoła to musimy przyjąć, że i przykazanie o sabacie w pełni nas obowiązuje; jeżeli rzeczywiście nauka kościoła w tym względzie jest słuszna, wówczas Adwentysty mają słuszność i wówczas należy święcić sobotę.

Lecz nauka kościoła o zakonie jest mylna. Zakon stanowi całość — całość niepodzielną. Kto dał nam takie prawo, by dzielić zakon i twierdzić, że jedna część obowiązuje, a druga część nie ma znaczenia? Podział zakonu na trzy części jest całkowicie bezpodstawny, gdyż zakon jest niepodzielny. Ten fakt potwierdza apostoł Jakób (2 : 10, 11) „Albowiem którybykolwiek zachował cały zakon, a w jednym by upadł, stał się winien wszystkich przykazań. Bo który rzekł: Nie będziesz cudzołożył, ten też rzekł: Nie będziesz zabijał, a jeśli byś nie cudzołożył, ale byś zabił, stałeś się przestępcą zakonu”. Czy ta wypowiedź nie jest jasna? Kto przestrzega całego zakonu a zgrzeszyłby w jakimkolwiek jednym punkcie, stał się winien wszystkiego, gdyż zakon stanowi całość nierozwalną.

Podobnie czytamy w liście do Galatów (5:3) „A oświadczam, się zasię przed każdym człowiekiem, który się obrzezuje, iż powinien wszystkich zakon pełnić”. A w wierszu 4-tym czytamy: „Pozbawiliście się Chrystusa, którykolwiek przez zakon się usprawiedliwiacie, wypadliście z łaski”. W 13: „Albowiem wy ku wolności powołani jesteście”, W 16: „A to mówię duchem postępujcie, a pożądliwości ciała nie wykonywujcie”. W 18: „Lecz jeśli duchem bywacie prowadzeni nie jesteście pod zakonem”. W. 22 i 23: „Ale owoc ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość”. Przeciwnie takowym nie ma zakonu”.

Komu osobiście dany był zakon? Ludziom wymienionym w wierszach 19 i 20, to jest dla tych, którzy żyją w grzechach. Lecz dla tych, którzy znajdują się w społeczności z Bogiem zakon nie jest potrzebny. Dzieci Bożych

w Chrystusie Jezusie zakon Mojżeszowy nie dotyczy jak to jasno wynika z tekstu 1 Tym. 1 : 9. Jeżeli uważnie czytamy rozdziały, które mówią o zakonie, wówczas spostrzegamy, że przykazania i wszelkiego rodzaju przepisy są ze sobą pomieszane tak, iż wyróżnienie i rozdzielenie ich jest w zupełności niemożliwe. Moralne, ceremonialne i prawne ustawy zakonu są ze sobą powiązane i podzielenie ich na trzy części jest niemożliwe gdyż byłoby to gwałceniem Słowa Bożego. Nie tylko jedna część zakonu Mojżeszowego, lecz cały zakon stracił dla dzieci Bożych swoje znaczenie. — W liście do Rzymian (7 : 4) czytamy: „A tak bracia moi i wyście umarliście zakonowi przez Ciało Chrystusowe”. Jeżeli umarłem zakonowi, jeżeli jestem martwy dla przepisów zakonu, to on już nie ma prawa czegokolwiek ode mnie wymagać. Umarliśmy dla zakonu dlatego, że Chrystus umarł za nas na krzyżu.

W liście do Rzymian (7 : 6) czytamy: „Lecz teraz staliśmy się wolni od zakonu umarłszy temu, w którymśmy byli zatrzymani”. Że chodzi tu o moralny zakon, o 10 przykazań dowiadujemy się z wiersza 7-mego: „Cóż tedy rzeczymy? Zakon jest grzechem? Nie daj tego Boże! I owszem grzechem nie poznał tylko przez zakon. Bo i o pożądliwości bym nie wiedział, gdyby był zakon nie rzekł: „Nie będziesz pożądał”. „Nie pożądaj” — odnosi się do 10 przykazań. Jest całkiem jasne, że jest tu mowa o zakonie moralnym.

Jak wynika z 2 Kor. 3 : 7 zakon, nie miał stałego zastosowania. „Bo jeżeli posługiwanie śmierci literami wyrażone na tablicach kamiennych było chwalebne tak, iż synowie Izraelscy nie mogli śmiało patrzeć na oblicze Mojżeszowe dla chwały oblicza jego, która miała być skażona”... a w wierszu 11: „Bo jeśli to co niszczyło było chwalebne, daleko więcej to co zostaje jest chwalebne”. Tu jest powiedziane o przymierzu zakonu, że „niszczyło” choć było napisane na kamiennych tablicach. Dlatego przekonanie Adwentystów, że moralny zakon jest wieczny, czego dowodem jest, że był napisany na tablicach kamiennych, nie wytrzymuje krytyki wobec powyższego tekstu.

Odpowiednikami kamiennych tablic są cielesne tablice serc, jak to czytamy w 2 Kor. 3 : 3. „Kamiennie” — oznaczają stan cielesnego serca człowieka; lecz kto się odda Jezusowi od tego

Jezus odejmie serce kamienne, a da mu serce mięsiste, na którym napisze Swoje przykazania. Obietnica ta znajduje się już u proroka Ezechiela (36 : 26). Fakt umieszczenia 10 przykazań na tablicach kamiennych nie oznacza ich wiecznego i trwałego znaczenia, lecz jest obrazem na kamienne serca.

Na dowód tego, że dzieci Boże nie są pod zakonem wspomniemy słowa Ewangelisty Mateusza: (5 : 17): „Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon, albo proroków. Nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota ani kreska nie przeminie z zakonu, ażeby się wszystko stało”.

Jakie znaczenie mają słowa: „Nie przyszedłem rozwiązywać, lecz wypełnić?” Wyjaśni nam to przykład. Dwoje ludzi zareczyło się. Czy zareczyli się po to, aby zostać w stanie narzeczeństwa na zawsze? Nie! Oni zareczyli się po to, aby potem wstąpić w związek małżeński. Jeżeli więc nadejdzie dzień wesela, czy narzeczeństwo jest zniszczone? Nie! narzeczeństwo tym samym wypełni się. Teraz nastąpi to co mieli na uwadze w czasie narzeczeństwa. Czas narzeczeństwa był tylko etapem przejściowym. To samo dzieje się z zakonem i Ewangelią. Jeżeli Jezus mówił, że On przyszedł zakon wypełnić, ale nie rozwiązać, to nie oznacza, że jeżeli zakon jest usunięty, to każdy może postępować jak mu się podoba, lecz obecnie zakon jest wypełniony w Jezusie i przez Jezusa. Zakon był etapem przejściowym. Obecnie przyszło wypełnienie tego co zakon zawierał. „A przetoż zakon pedagogiem naszym był do Chrystusa, abyśmy z wiary byli usprawiedliwieni” (Gal. 3 : 24).

Zakon był pedagogiem — to był etap przejściowy. Obecnie przyszło co innego. Chrystus zajął miejsce zakonu. Do Chrystusa Żydzi byli pod zakonem a obecnie żyjemy pod łaską. Jest rzeczą niemożliwą przytoczyć wszystkie cytaty, gdzie myśl ta jest wyrażona.

Jakie polecenie Pan dał Swoim uczniom? „Idąc... kaźcie Ewangelię”. Podobnie w Ewan. Łukasza (16 : 16) czytamy: „Zakon i prorocy aż do Jana, a od tego czasu Królestwo Boże opowiadane bywa” (przez opowiadanie Ewangelii). Weźmy list do Rzymian (10 : 4): „Albowiem koniec zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu”. Co znaczy

„koniec zakonu”? Nie chcemy być źle zrozumiani. Czy to oznacza, że ponieważ zakon został usunięty, to każdy może postępować według swego upodobania? Czy nie ma żadnych rzeczy zakazanych? Niech nas Bóg broni od takiego rozumowania. Więc co właściwie znaczą słowa: „koniec zakonu”? Oznaczają, że miejsce synaickiego zakonu z jego wymaganiami „Ty powinienes”, zajął Chrystus, aby nam powiedzieć, co mamy czynić, a czego nie czynić. Chrystus zamieszkując w naszych sercach kieruje naszym postępowaniem, daje nam dyspozycje co wolno nam czynić, a co jest niedozwolonym. Mieszkający w nas Chrystus jest teraz naszym zakonem.

Czy zezwala on czynić to co zakon zakazuje? Nigdy! Lecz Pan daje nam moc potrzebną nie tylko do wykonania wymagań zakonu, lecz ponadto wypełniać je z radością i z miłości. Jeżeli zakon wymagał: „Ty powinienes!”, to człowiek, który chciałby być szczerym powinien odpowiedzieć „Ja tego wykonać nie mogę!” Lecz jeżeli Jezus króluje w naszym sercu, to On daje moc i pragnienie do obojętnego wykonywania Jego woli. Wówczas nie potrzebuję mówić: „Ja powinienem”. Nie, ja tryumfem śpiewam:

On z nas zdjął jarzmo zakonu
Chrystus przelał cenną krew.
On jest Wodzem dla Syonu,
Śmiercią zgasił Boży gniew.
Przez Swe męki i cierpienia
Sprawił dzieło odkupienia.

Siedzi córka przy łożu boleści swojej matki i usługuje jej bez zniechęcenia dniami i nocą. Matka zapytuje ją: — Dziecko dlaczego ty to czynisz? Co powinna odpowiedzieć córka? Może dałaby odpowiedź: — Mamo ja tak czynię, ponieważ tak zakon nakazuje: — Czcij ojca i matkę twoją. Czy taka odpowiedź sprawiłaby matce radość? Myślimy, że nie. Bez wątplenia córka nie odpowiedziałaby w taki sposób. Ona z pewnością dałaby odpowiedź taką: — Mamusiu ja tak czynię dlatego, że cię miłuję i inaczej nie mogłabym czynić.

Tak, miłość jest wypełnieniem zakonu.

Zachowujemy przykazania nie dlatego, że boimy się pałki poganiacza, lecz postępujemy w taki sposób dlatego, że miłość Chrystusowa pobudza nas do tego. Chrystus jest naszym zakonem. Czy nie jest prawdą, że obecnie lepiej rozumiemy jeden drugiego? Wola Jezusa

jest naszym zakonem. Czynimy to co On nam każe. „Przykazania Jego nie są ciężkie”, dlatego, że On daje nam przez Swego ducha moc do wypełniania tego, co On nam przykazał. Jeżeli śpiewamy: „On z nas zdjął jarzmo zakonu”, to nie oznacza, że nas nie obowiązuje i wolno nam żyć w grzechu. Nie! To oznacza, że jesteśmy zobowiązani słuchać Chrystusa, a Chrystus nie traktuje grzechu powierzchownie, lub łagodniej niż zakon, lecz znacznie surowiej. Możemy to zauważyć z Jego kazania: „Słyszeliście, iż rzeczone starym: Nie będziesz zabijał, a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu. Ale ja wam powiadam, że każdy kto się gniewa na brata swego będzie winien sądu...” Czy nie jest rzeczą jasną, że uwolnienie od zakonu przywiązało nas do Jezusa, który określa nasze postępowanie i kieruje naszym życiem? Nie tylko jedna część, lecz nierozdzielny zakon został wypełniony przez Chrystusa. Na przykład ofiary zostały wypełnione w Chrystusie, gdyż niektóre były obrazem i przedstawiały tę jedną ofiarę: Jezusa Chrystusa, którą On wykonał dla naszego odkupienia. Podobnie wszystkie inne zarządzenia i obrzędy, odnoszące się do świąt itp. znalazły swoje wypełnienie w Chrystusie. Wszystko miało obrazowe znaczenie i wskazywało na Chrystusa. Dlatego Chrystus jest końcem zakonu. Jeżeli więc cały zakon został wypełniony w Chrystusie, to wypełnione zostało w Nim również i przykazanie o sabacie.

Jaki zamiar miał Bóg dając przykazanie o sabacie?

Przede wszystkim musimy zrozumieć komu zostało dane przykazanie o sabacie. Dostrzegamy bez wątplenia, że przykazanie to dane było synom izraelskim. Prosimy o przeczytanie 2 Moj. 31:12-17. Potem prosimy, abyście wzięli ołówek do ręki i podkreślili te wyrazy, które my podkreśliliśmy. Wiersz 12: „Potem rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: „Wiersz 13: „Ty też powiedz synom Izraelskim. „mówiąc: Przecież sabbatów moich przestrzegać będziecie, bo ten znak jest między mną i między wami w narodziech waszych, abyście wiedzieli, że ja Pan, który was poświęcam”. Wiersz 14: „Przeto przestrzegajcie sabbatu, święty bowiem jest wam. Ktoby go zgwałcił śmiercią umrze bo każdy, coby weń robotę odprawował, wytracona będzie dusza jego po-

środku ludu swego.” Wiersz 15: „Przez sześć dni odprawowana będzie robota, ale w dzień siódmy sabbat jest, odpocznienie święte Panu. Każdy ktoby robił robotę w dzień sabbatu śmiercią umrze”. Wiersz 16: „Przetoż strzec będą synowie Izraelscy sabbatu, zachowując sabbat w narodziech swych ustawą wieczną. „Wiersz 17: „Między mną i między syny Izraelskimi znakiem jest wiecznym. Bo w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię a dnia siódmego przestał i odpoczął”.

Jaśniej nie można przedstawić komu został podany przepis o przestrzeganiu sabbatu: „Znakiem jest wiecznym między Mną a między synami Izraelskimi”. Lecz my wyszliśmy z pogan i dlatego święcenie soboty nie istniało w świecie starożytnym, ani w historii narodu przed powołaniem narodu izraelskiego, ani w epoce Kościoła pierwotnego. Dlatego w okresie patriarchów nie spotykamy nawet wzmianki o sabacie, czy o jego święceniu. Również w listach apostołskich i w uchwałach pierwotnego Kościoła nie ma o nim wzmianki.

Sabbat był znakiem między Bogiem a synami Izraelskimi. Potwierdzają to osobiste słowa Boże. Słowa Boga brzmiały: „Znak to wieczny”.

Słowo przetłumaczone tu „wieczny” oznacza właściwie „na ten wiek. lub okres”. Spotykamy różne wieki, różne okresy w Boskim planie wieków. Historia, przygotowanie i wychowanie Izraela było centralnym punktem działania Bożego w tym wieku. Był to wiek Izraela. Obecnie żyjemy w drugim okresie, w wieku Kościoła, gdy trwa praca nad przygotowaniem, wychowaniem i skompletowaniem Kościoła, z tym znak soboty dla nas, członków Kościoła nie ma znaczenia. Znak ten był ważny w wieku Izraela i miał znaczenie przez cały ten okres.

Co Bóg chciał nauczyć synów Izraela przez danie im sabbatu?

Ważnym było to, że sabbat był znakiem. Bóg nie miał zamiaru dać narodowi Izraelskiemu tylko jednego dnia odpoczynku. Jeżeli taki byłby zamiar Boży, to wówczas nie wprowadziłby kary śmierci za łamanie tego przykazania. Sen i nocny wypoczynek nie został objęty specjalnym przykazaniem. Nasze ciało samo zmuszone jest szukać koniecznego odpoczynku. Lecz tu nie chodzi o dzień odpoczynku, lecz o „znak”. Znak wskazuje na to co ma symbolizować.

Co on więc wyraża? Gdy otworzymy pierwszą stronę Biblii i przeczytamy historię Księgi Rodzaju o t.zw. dniach stworzenia, spotykamy powtarzające się słowa: „I stał się wieczór i stał się zaranek dzień pierwszy” (w.5)... dzień drugi (w. 8)... dzień trzeci (w. 13)... dzień czwarty (w. 19)... dzień piąty (w. 23)... dzień szósty (w. 31). A potem czytamy (2:1-3): „Dokończone tedy są niebiosa i ziemia i wszystko wojsko ich. I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła Swego, które uczynił i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła Swego, które uczynił i błogosławił Bóg dniowi siódmemu i poświęcił go iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła Swego, które był stworzył Bóg, aby uczynione było”.

Tutaj nie spotykamy wyrażenia, którym zwykle zakończone było każdodziennie dzieło twórcze. Dlaczego tu nie jest napisane: „I stał się wieczór i stał się zaranek dzień siódmy”? Dlatego, że dzień siódmy był odmienny od poprzednich, dni, gdyż on nie miał końca. Siódmy dzień jest sabbatowym odpoczynkiem Bożym, sabbatem raju, pokoju Bożego pozbawionego zepsucia i nie zmaszanego żadnym grzechem. Lecz sabbat Boży skończył się dla ludzi po upadku człowieka. Wówczas nastąpił straszny moment utraty pokoju. Na ten stracony sabbatowy pokój w raju, wskazywał sabbat. On miał być głośnym, ustawicznie powtarzającym się napomnieniem: „Famiętaj skąd wypadłeś”.

Sabbat nie tylko wskazywał na minioną przeszłość, gdyż wówczas doprowadziłby ludzkość do rozpacz, gdyby chcieli sobie ustawicznie powtarzać: „Raj stracony; sabbat nie istnieje!” Sabbat wskazywał również na przyszłość. On był ustawicznie powtarzającą się obietnicą o przyszłym wieku, kiedy znów raj zostanie przywrócony, gdy nastanie czas wiecznego odpoczynku i pokoju.

O jakim czasie jest tu mowa? Kto ma przywrócić ludzkości utracony raj? Jezus Chrystus (Mat. 11:28,29): „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”. Dosłownie: „Ja wam sprawię pokój” Weźmijcie jarzmo moje na się a ucicie się ode mnie, że ja cichy a pokornego serca, a znajdziecie dopocznienie duszom waszym”. Kto przychodzi do Jezusa ten otrzymuje pokój. On jest naszym sabbatowym pokojem. On jest naszym Sabbatem, gdyż ży-

dowskie słowo „szabat” oznacza pokój. O, jak ciężkie było to jarzmo, jarzmo zakonu! Jak spracowani i obciążeni byli Żydzi pod tym jarzmem. Gdy przyszedł Jezus wołał do nich: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni... Jarzmo moje wdzięczne” — u mnie znajdziecie ten pokój, którego zakon nigdy dać wam nie mógł.

Tak. W Jezusie można znaleźć zupełny pokój.

Sabat wskazywał wstecz na pokój w raju jak również na pokój w Jezusie. Oto znaczenie tego „znaku”. Znak ten mówił do narodu izraelskiego: „Chociaż raj i synowski stosunek ludzi ku Bogu zostały utracone, to jednak raj ten zostanie przywrócony. Mesjasz doprowadzi was do tego odpocznienia. On ludzi biednych, spracowanych i cierpiących uczyni szczęśliwymi dziećmi Bożymi. Kto przyszedł do Jezusa i w Nim do odpocznienia, dla tego nie tylko jedna sobota tygodnia, lecz każdy dzień jest sabatem, gdyż w Bogu odpoczywa przez wszystkie dni.

Czy wszedłeś już w ten stan drogi czytelniku? Jeżeli Adwentyści tak wiele mówią o święceniu soboty, to widzimy, że nakładają na siebie i na drugich zakon, którego nie nakłada na nich Słowo Boże. Jest to dowodem, że oni jeszcze nie przyszli do tego odpocznienia w Chrystusie i jeszcze nie znaleźli prawdziwego sabatu. Jeżeli jeszcze nie znasz tego odpocznienia, to pozwól, że ci powiem:

W rękach Jezusa moje zbawienie,
Na Jego łonie doznałem radości,
On sprawił wieczne mi odpocznienie,
Gdyż Jego serce jest pełne miłości.

Teraz stało się dla nas jasnym, dlaczego za nie przestrzeganie sabatu groziła tak wielka kara. To było również „znakiem”. Bóg chciał dać Izraelowi ważną naukę. „Albowiem ilu ich jest z uczynków zakonu pod przekleństwem są” — Gal. 3 : 10.

Wszelkie nasze osobiste usiłowania i dążenia religijnej treści nie mające wyraźnego poparcia Słowa Bożego nie tylko nie mają sensu i znaczenia, lecz są ponadto obrzydliwością przed Bogiem. Ta wielka prawda staje się dla nas jasna z przepisów o sabacie. Nie mają też znaczenia nasze dążenia i wysiłki, które są nikłymi lecz wszystko zależy od miłości i łaski Bożej, abyśmy ufali Mu i szukali ukojenia w Jego miłości. To jest bardzo ważne w naszym stosunku do Boga. Wszystko co czyni i tworzy

człowiek, wszystko co rosło na ludzkim gruncie, nie może się ostać przed Bogiem.

„Nie ofiarujcie więcej ofiary daremnej. Kadzenie jest mi obrzydliwością. Nowiu miesięcy i sabatów, gdy zwoływacie zgromadzenia nie mogę ścierpieć... Stały mi się ciężarem. Spracowałem się nosząc je”. (Izaj. 1 : 13,14). W Jezusie jest nasze odpocznienie. On jest naszym sabatem. Kto jeszcze myśli, że należy swoje zbawienie sprawować swoimi osobistymi wysiłkami, lub nabożnymi praktykami „ten jest pod przekleństwem”. My powinniśmy i możemy wejść do odpocznienia, które istnieje obecnie, dziś tu, w czasie teraźniejszym dla ludu Bożego. Wówczas będziemy żyć w głębokim pokoju, choć pośród niepokoju świata.

Dla wyjaśnienia tego, czy właściwe i zgodne z nauką Pisma św. jest to dowodzenie o znaczeniu sabatu, przytoczymy jeszcze jeden przykład z życia Jezusa. Podczas Jego życia bardzo ściśle przestrzegano zakonu, a szczególnie przykazania o sabacie. Jakie to stanowisko zajął Jezus w tej sprawie? On dobrze rozumiał zamiary Boże. On dobrze wiedział, jakie znaczenie miał sabat w planie Bożym. Czy Jezus stawał w obronie święcenia sabatu, jak to dziś czynią Adwentyści? Nie! Jezus naruszał do pewnego stopnia sabat i całkowicie odstąpił od tego sposobu, jaki był wówczas stosowany przy święceniu sabatu i którzy Adwentyści starają się wprowadzić obecnie. Jezus to czynił, — często uzdrawiał w sabat ku wielkiemu zmartwieniu Faryzeuszów i nauczonych w Piśmie. Często czynili Mu wymówki, że jest to przestępstwem, a On nie zmieniał swojego postępowania.

Jedno z ważniejszych tego rodzaju wydarzeń to uzdrowienie chorego przy sadzawce Betesda (Jan. 5 : 8-9). Gdy Jezus go uzdrowił, dał mu polecenie „Wstań, weźmij łożę twoje a chodź. A zarazem stał się zdrowym on człowiek, wziął łożę swoje i chodził. A był sabat dnia onego”. Człowiek noszący łożę był powodem zgorznięcia. „Tedy rzekli Żydzi onemu uzdrowionemu: sabat jest, nie godzi się łoża nosić”. Ze swego punktu widzenia mieli zupełną rację. Jer. 17 : 21 głosi: „Tak mówi Pan: strzeżcie pilnie dusz waszych, a nie noście brzemion żadnych w dzień sabatu”. Czy Jezus o tym nie wiedział? Napewno wiedział, lecz On dał polecenie choremu aby przestąpił przy-

kazanie i sam je przestąpił. Dlaczego tak postąpił? Niektórzy twierdzą, że z potrzeby i z miłości można wykonywać pewne rzeczy w sabat. Lecz takie tłumaczenie jest ludzkim rozumowaniem. Lecz przypuśćmy, że uczynki wynikłe z miłości i niezbędnych potrzeb są dozwolone w sabat. Jeżeli Jezus uzdrowił chorego w sabat, można potraktować to jako czyn miłości i usprawiedliwić. Lecz jak wytłumaczyć noszenie łoża? Nie można tego uznać za czyn miłości. Nie było to również czynem niezbędnej potrzeby. Ani jedno ani drugie nie ma tu zastosowania. Jeżeli człowiek ten leżał chorym 38 lat, to mógłby chyba zostać tam jeszcze jedną noc, aby odnieść swoją pościel do domu, jeżeli jeszcze posiadał dom po tak długim czasie. A jeżeli spieszył się i chciał szybko oddalić się od tego miejsca niedoli, to mógłby zabrać je następnego dnia, lub całkowicie zostawić to łożę cierpień. Chyba nie stanowiło ono dla niego wielkiej wartości. Czy było rzeczą konieczną dla niego nosić swoje łożę, nie można niczym potwierdzić.

Nie! Bez najmniejszej wątpliwości człowiek ten przestąpił przykazanie o sabacie na wyraźne polecenie Jezusa.

Jeżeli zupełnie nie było potrzeby, dlaczego Jezus dał mu takie polecenie? Dlaczego nie powiedział mu: „lepiej nie czyni zgorznięcia, zostaw tu twoje łożę jeszcze przez dziś”. On był przecież tak pełen miłości i delikatności Jezus dał to polecenie w zamiarze, że jest Panem i sabatu. On chciał powiedzieć: „Wy zupełnie nierozsądnie pojęliście przykazanie o sabacie. Wasze święcenie sabatu straciło wszelką wartość przed Bogiem. Bóg nigdy nie życzył sobie takiego pojmowania sabatu, jakie posiadacie”. I dlatego On naruszył sabat przed ich oczyma. W każdym razie Jezus przestąpił zakony sabatu. On teraz był wypełniony, gdyż przyszedł prawdziwy sabat. Obecnie obraz musiał ustąpić, gdyż przyszła rzeczywistość. Od tego czasu o zakonie i święceniu sabatu w kościele Jezusa Chrystusa nie może być więcej mowy. Pomiedzy niezbędnymi rzeczami, których przestrzeganie zalecano chrześcijanom pochodzącym z pogan (Dziej. Ap. 15 rozdz.) nie ma wzmianki o sabacie, a bez wątpienia winno być o nim powiedziane, gdyby Adwentyści mieli rację.

A czy w listach apostoelskich jest coś o sabacie? Jeżeliby święcenie soboty dla kościoła

Chrystusowego było obowiązujące, bez wątpienia w listach byłoby to podkreślone. Wówczas mielibyśmy niezliczoną ilość cytat mówiących o sabacie. Jednakże Adwentyści mówią, że święcenie sabatu było wówczas tak powszechne, iż nie zachodziła potrzeba o tym mówić. Lecz to nie jest takie proste, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Większość listów była adresowana do chrześcijan z pogan, którzy nie święcili sabatu. Jeżeliby rzeczywiście chcieli święcić sabat, to weszliby w kolizję z przepisami swych przełożonych. Niemal wszyscy zajmowali stanowiska, uzależniające ich od cesarskiej służby. Z tego względu listy apostoelskie byłyby pełne pociechy i zachęty dla nich, aby nie popełniali błędów gdyż inaczej mogą narazić się na karanie z powodu nieprzestrzegania sabatu który został przez Boga zalecony przez wieczny, nie ulegający zmianom zakon. Lecz o takich napomnieniach nie znajdujemy ani jednego słowa. Czy to absolutne przemilczenie o tym przedmiocie nie daje nic do myślenia? Czy nie jest to przekonywującym dowodem, że sabat nie był traktowany przez chrześcijan w taki sposób, jak dziś przez Adwentyistów? Miejsca w listach apostoelskich traktujące o sabacie, wyrażone są w sensie negatywnym w stosunku do żyjących Adwentyistów.

Ap. Paweł pisze w liście do Rzymian 14 : 5: „Bo jeden różność czyni między dniem a dniem, a drugi każdy dzień zarówno sądzi”... Wniosek: chrześcijanie z żydów zachowywali swój sabat, a chrześcijanie z pogan nie przestrzegali go. Kolos. 2 : 16-17 zamieszcza: „Niechaj was tedy nikt nie sądzi dla pokarmu, albo napoju, albo z strony święta albo nowiu miesiąca, albo sabatu. Które są cieniem rzeczy przyszłych, ale prawdą jest ciało Chrystusowe”. Czy nie jest to tak jasne, że pomyłka jest wykluczona? Wszystkie te rzeczy napisane przez Ap. Pawła: święta, nowie miesiąca i sabat, to były cienie czyli obrazy na rzeczy przyszłe. Lecz gdy przyszedł Chrystus, rzeczywistość, wszystkie obrazy straciły wszelkie znaczenie. Prawdziwie znaczenie tych rzeczy i dni znalazło swoje wypełnienie w Chrystusie. Kto ma Chrystusa, ten rozumie wypełnienie tych obrazów. Dlatego apostoł pisze: Niech was nikt nie sądzi, jakoby wam czego brakowało, jeżeli nie macie tych dni. Wy macie wypełnienie tych znaków w Chrystusie. Myślmy, że to wyjaśnienie dało

nam właściwe pojęcie o sabacie. Zamiarem Bożym było aby sabat dał ważniejszą lekcję, niż to zostało przyjęte przez ludzi. Sabat był częścią dziwnej, obserwowanej w Starym Testamencie nauki, tak jak ofiary, święta, szaty kapłańskie, struktura i sprzęty przybytku. Wszystkie te rzeczy, dni, praktyki i urzędnicy były „znakami”, które zawierały szczególnie wielkie i ważne prawdy. Jeżeli Bóg dał polecenie jakiego koloru mają być szaty kapłanów, to nie oznacza, że szaty te miały szczególną ważność przed obliczem Bożym, lecz głębokie prawdy i myśli, które miały być wyrażone przez te obrazy i symbole. Wszystkie te rzeczy wskazywały na mającego przyjść Pana i Jego wielkie dziwne dzieło odkupienia. Również sabat nie ma więcej znaczenia poza zwykłym dniem odpoczynku. Sabat był obrazem na naszego Pana, który jest naszym pokojem i odpoczynkiem. Dlatego stwierdzamy: Zrozumienie Adwentystów o sabacie poniżej Boga, gdyż zamiarem Bożym było za pomocą proroczego sabatu wskazać na prawdziwy sabat duszy. Jeżeli sabat miał takie znaczenie, jest rzeczą jasną, że on nas już całkowicie nie dotyczy. Właściwe swoje znaczenie i wypełnienie znalazł on w Chrystusie. Chrystus wypełnił sabat, podobnie jak wypełnił ofiary Starego Testamentu. Z przyjściem rzeczywistości obraz stracił swoje znaczenie i swoje wymagania. Sabat wraz ze swymi przepisami do nas więcej się nie odnosi. Winniśmy to jasno rozumieć.

Gdy przyszedł do Chrystusa, to w Nim znaleźliśmy odpoczynek i sabat osiągnął w nas swój cel. My żyjemy w wiecznym sabacie obcowania z Bogiem, mamy pokój pośród niepokojów świata i osiągnęliśmy na ziemi niebiańską radość. Dlatego możemy szczerze powiedzieć: Ja znalazłem utracony raj... Lecz jakie znaczenie ma niedziela?

Niedziela nie ma nic wspólnego z sabatem. Jest to wielką pomyłką kościoła, który powiedział: sabat Starego Testamentu to niedziela Nowego Testamentu. To nie prawda. Na tę pomyłkę kościoła napadają Adwentyści swoim twierdzeniem, że kościół zmienił zakon. Dlatego winniśmy sobie jasno uzmysłowić, że niedziela jest zupełnie co innego niż sabat.

Niektórzy do tej sprawy podchodzą dość lekko mówiąc: „wszystko jedno jaki dzień tygodnia świętujemy, abyśmy tylko święcili jeden

z siedmiu dni”. W pewnym sensie i niedziela jest siódmym dniem”. Nie! Niedziela jest pierwszym dniem, a sobota dniem siódmym”. My nie święcimy siódmego dnia, lecz pierwszy dzień.

Dlaczego święcimy dzień pierwszy? Pierwszy dzień tygodnia był dniem zmartwychwstania Jezusa. Mat. 28 : 1 mówi: „A gdy się kończył sabat i już świtało na dzień pierwszy onego tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria, aby grób oglądały”. Jan 20 : 1 : „A pierwszego dnia po sabacie Maria Magdalena przyszła rano do grobu, gdy jeszcze było ciemno”. Niedziela jest pierwszym dniem, to musimy mocno utwierdzić w naszej pamięci i jest dniem zmartwychwstania Jezusa.

Co się stało w tenże pierwszy dzień tygodnia wieczorem, gdy drzwi domu, gdzie się zbrali uczniowie Pana były mocno zamknięte z bojaźni przed żydami? Wówczas przyszedł Jezus, stanął pośrodku nich i rzekł: „Pokój Wam!” Pierwsze zebranie, na którym zmartwychwstały Zbawiciel ukazał się swoim uczniom odbywało się w niedzielę wielkanocną. „Po siedmiu dniach” przyszedł Jezus powtórnie do swoich uczniów, aby ukazać się biednemu Tomaszowi i znów była to niedziela. Również dniem, w którym kościół pierwotny otrzymał chrzest ducha, dzień pięćdziesiąty po wielkanocy, znów była niedziela. Pierwszy dzień jest znakiem nowego początku, nowego stworzenia. Kościół jest nowym stworzeniem. Również każdy członek kościoła jest nowym stworzeniem. „A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem: stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” (2 Kor. 5 : 17).

Dlatego kościół całkiem słusznie postąpił, że przyjął za swe święto niedzielę. To nie było upodobanie lub zarządzenie jakiegokolwiek cesarza lub papieża. Nie! To była wola Boża, który powołał do życia nowe stworzenie — kościół. On nie wlał młodego wina w stare statki żydowskich obrzędów, lecz stworzył dla młodego wina nowe naczynia. Dlatego już za czasów apostołów pierwszy dzień był tym, w którym zwykle zgromadzili się, o czym mówiliśmy na początku. (Dzieje Ap. 20 : 7).

Niedziela stała się dniem kościoła do dnia dzisiejszego. Dlatego mamy pełne, Boże Biblijne prawo, aby święcić niedzielę a nie sobotę, gdyż należymy do kościoła Jezusa Chrystusa.

Winniśmy strzec się, aby nie przenosić zarządzeń sabatu Starego Testamentu na niedzielę. Te dwa dni nie mają ze sobą nic wspólnego. Niedziela, a nie sobota! Zatem przepisy odnoszące się do sabatu Starego Testamentu w zakresie co wolno, a czego nie wolno czynić, nie odnoszą się do niedzieli. One miały zupełnie inny cel, który został osiągnięty.

Lecz pytanie: czy należy pracować w niedzielę? Nie! Tego nie należy czynić. To odpowiada „Królewskiemu zakonowi miłości” abyś dał innym dzień odpoczynku, żeby słudzy, pracownicy, robotnicy itd. mogli korzystać z dnia odpoczynku. Byłoby to dowodem braku miłosierdzia pozbawienie lub skracanie dnia odpoczynku.

Lecz pod przykazaniem sabatu już więcej się nie znajdujemy, gdyż sabat został wypełniony.

Gdyby przenosić przepisy Starego Testamentu odnoszące się do sabatu na niedzielę, to należałoby także podporządkować się wszystkim innym przepisom. Lecz tego Adwentyści sobie nie życzą. Oni wybierają sobie to, co im się podoba, a co im nie odpowiada, to pozostawiają i nie przestrzegają. Na przykład: Nie roznieć ognia we wszystkich mieszkaniach waszych w dzień sabatu” (2 Moj. 35 : 3).

Albo wszystko albo nic. Jeżeli chcesz przestrzegać przykazania o sabacie wówczas należy przestrzegać je całkowicie. Jeżeli chcesz podporządkować się zakonowi w tym punkcie, to obowiązany jesteś przestrzegać cały zakon. Wówczas musisz obrzezać się i żyć zgodnie

Boska obecność w gorejącym krzu

2 Moj. 3:2-5

Z e spotkania Mojżesza z Bogiem w gorejącym krzu możemy wyciągnąć cenną naukę. Jak często może się zdarzyć, że Bóg chce nam coś objawić, jednak nie zdradzamy posłuchu na Jego głos, tak iż Jego zamiar pozostaje bez efektu. Przystąpmy tedy bliżej na wzór Mojżesza, abyśmy mogli podziwiać Jego wielkie cuda.

Kierz gorzał, lecz nie został strawiony. Ponadto przemówił z niego donośny głos. Bóg widział beznadziejną sytuację i ucisk ludu w Egipcie i zmiłował się nad nim. Niewola, bieda i ucisk przygotowały ten naród do wymarszu. Gdyby powodziło mu się jak za czasów Józefa, woleliby zapewne pozostać w Egipcie. Również

z przepisami zakonu. To jest proste i jasne. Lecz tego Adwentyści nie chcą. Dlatego ich nauka nie jest nauką Bożą i nie jest zgodna z Biblią, lecz jest czysto ludzkim wymysłem. Dlatego winniśmy ostrzec i uświadomić lud Boży, żeby nie dał się zwieść na skutek niezajomości prawd biblijnych. Powtarzamy to, co chcieliśmy dowieść. Pismo święte jasno uczy, że zakon miał tylko przejściowe znaczenie. On był pedagogiem do Chrystusa. W Chrystusie zakon znalazł swoje wypełnienie. Dlatego lud Boży nie jest więcej pod zakonem, lecz pod łaską, pod przewodnictwem mieszkającego w nas Chrystusa. Jak cały zakon znalazł swoje wypełnienie, tak i przykazanie o sabacie. Sabat był przypomnieniem o utraconym odpoczynku w raju i obietnicą odpoczynienia, które ma być przywrócone przez Jezusa. Jezus sprawił odpoczynek i stał się dla nas sabatem i odpoczynieniem. Obecnie przebywamy nie jeden dzień w tym sabacie, lecz wszystkie dni. Niedziela nie ma nic wspólnego z sabatem.

Jak sabat był znakiem dla Izraela, tak niedziela jest dniem kościoła, tym dniem, w którym Pan ukazał siebie żywym, wylał ducha świętego i ustanowił swój kościół. Dlatego my święcimy raczej niedzielę — dzień kościoła i zebrania, nie przenosząc na ten dzień starotestamentowych przepisów o sabacie, gdyż sabat i niedziela to dwie odmienne rzeczy. Sabat był dniem Izraela natomiast jest dniem kościoła, znakiem nowego stworzenia.

dla dzieci Bożych gorzkie okresy cierpienia pomagają do „wyjścia” z pozaobrazowego Egiptu. Takie doświadczenia nie jednokrotnie mogą być bardzo surowe i dla niektórych droga krzyżowa życia może być niełatwą aby szukać i czynić to, co jest najważniejsze. Lecz gdy Bóg do nas mówi i rozumiemy jego głos, a także jesteśmy gotowi Go słuchać, wówczas będziemy ustawicznie doświadczać cudów. Cuda te będą przez Boga nam objawione i będą trwałymi pomnikami na naszej drodze wiary.

Z historii Izraela dowiadujemy się, że naród ten ustawicznie popadał w bałochwalstwo i upadłby zupełnie gdyby nie Boska interwencja i uciski jakie na nich dopuścił. W później-

szym czasie Jozue również musiał napominać ich: „Przeżoż teraz bójcie się Pana, a służcie Mu w doskonałości i w prawdzie, a znieście bogi, którym służyli ojcowie wasi za rzeką i w Egipcie, a służcie Panu” (Jozue 24:14). Tak więc Bóg dopuścił cierpienia i uciski na Izraela dla jego ocalenia. One miały sprawić uwolnienie i oczyszczenie. Jest to zawsze cudowną łaską gdy możemy rozpoznać znaczenie cierpienia i jesteśmy chętni, aby Bóg z nami i przez nas osiągnął zamierzony cel.

Gorejący kierz, który nie został strawiony, przedstawia izraela upartego i twardego, który „sprawiał ból” tym, którzy się z nim kontaktowali. Jednakże cud ukazuje nam zamiar Boskiej miłości w stosunku do Jego ludu i że miał przeznaczyć go do wyższych celów. Jak kierz objawił Boga, tak Izrael miał stać się środkiem do objawienia Boga dla wszystkich wierzących. „Przeżoż teraz jeśli słuchając posłuszni będziecie głosowi memu i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody, chociaż moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi kapłańskim królestwem i narodem świętym” (2 Moj. 19:5-6).

Lecz w dalszym znaczeniu dostrzegamy w tym krzu duchowego Izraela, który do daleko wyższych celów będzie użyty, niż został stworzony. Widzimy jak Saul z Tarsu pod wpływem ducha świętego stał się Pawłem i wybranym narzędziem w ręce Boga. Mógł on stać i stał się najlepszym materiałem tego krza gdy pisał: „Widzicie zaiste powołanie wasze bracia, iż nie wiele mądrych według ciała, nie wiele zacnego rodu. Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych a co mdłego u świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie ma, aby te, które są zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego” (1 Kor. 1:26-29).

Gorejący kierz jest obrazem Boskiej obecności. Jak Bóg objawił się w krzu i mieszkał w nim, chciał również mieszkać pośród ludu izraelskiego. „i uczynią mi świątynię, abym mieszkał pośrodku ich” (2 Moj. 25:8).

Jak wielka i wzniosła jest myśl: Bóg chce mieszkać pośród upadłego rodzaju ludzkiego! Apostoł Paweł mówi o kościele Chrystusowym: „Aż nie wiecie, że jesteście świątynią Bożą,

a duch Boży mieszka w was?” (1 Kor. 3:16). „Co ma wspólnego świątynia Boża z bałwanami? Lecz wy jesteście świątynią Bożą jako napisano: Będę mieszkał pośród nich i chcę być ich Bogiem, a oni będą ludem moim” (2 Kor. 6:16).

Mamy więc zapewnienie, że Bóg pragnie mieszkać z tymi, którzy są szczerego serca i którzy oceniają Jego obecność i prawdę. „Jako przez Ozeasa mówi: nazwię lud, który nie był moim, ludem moim, a onę, która nie była umiłowana, nazwię umiłowaną. I stanie się na tym miejscu, gdzie im mówione: Nie jesteście wy ludem moim, tam nazwani będą synami Boga żywego” (Rzym. 9:25-26).

Widzimy więc, jak Bóg przebywał wśród oczyszczonego i wybawionego ludu. On był mu przewodnikiem na pustyni. Musimy sobie uzmysłowić, że Bóg przewidział fakt, że Izrael będzie ludem twardego karku. Dlaczego Bóg nie szukał mieszkania pośród ówczesnych zacych narodów świata, w pałacach królewskich Egiptu, Assyrii czy Babilonii? Z pewnością więcej tam było zacności, która znajduje upodobanie u cielesnych ludzi, jak wysoka kultura, wykształcenie i ludzka mądrość. Lecz Bóg wybrał Izraela, nieznaną naród wśród owych narodów, którym się nigdy nie objawił. Korzystały wszakże owe narody z naturalnych błogosławieństw, jak deszcz i słońce, które przynoszą życiodajny urodzaj, jednak samego Boga nie poznały. On nie był pośród nich. Wszystkie ówczesne narody i ludy były jedynie konsumentami Boskich błogosławieństw, lecz jedynie Izrael przyswoił sobie Jego duchową obecność.

Nasz kierz nie zgorzał. Ogień jedynie upiekował go. Okoliczne narody mogły zdumiewać się i podziwiać obóz izraelski na pustyni. Podobnie dziś wszystkie narody choć nie wszystkie z zadowoleniem spoglądają na państwo Izrael, które jest punktem zapalnym wśród tych narodów. Również ten „kierz” nie zgorzeje, lecz w nadchodzącym królestwie Chrystusowym znajdzie błogosławioną pozycję. Sięgnijmy do niewyczerpanej obfitości obietnic Bożych w 5 Moj. 8:7-9 gdzie czytamy: „Albowiem Pan Bóg twój prowadzi cię do tej ziemi dobrej, do ziemi, gdzie są potoki wód, źródła i przepaści...” Nie głód i pragnienie lecz bogactwo i obfitość będzie w tej ziemi, dziś jeszcze przeważnie nieurodzajnej, upalnej i pus-

tynnej, która jeszcze dziś pełna jest niepokoju i napięcia.

Wyobraźmy sobie sytuację Izraela na pustyni. Nie było tam ani żywności, ani wody, żadnych źródeł zaopatrzenia. Czym mieli się żywić? Ale jak Bóg był pośród gorejącego krza, tak był również z nimi na pustyni, a Jego obecność zapewniała im zaspokojenie wszystkich ich potrzeb. Jeżeli wszystkie nasze źródła są w Bogu żywym, wówczas nie istnieje problem naszego zaopatrzenia. Z punktu ludzkiego zapatrywania było to nierealnym zadaniem ową 600 tysięczną armię z kobietami i dziećmi przeprowadzić przez pustynię. Lecz cóż to było dla Boga, który stworzył niebiosa i wszechświat? I choćby Izrael był pozbawiony wszelkich środków, miał wszakże jedno: był w przymierzu z Bogiem, który z nim mieszkał. Przy końcu jego długiej pustynnej wędrówki Bóg rzekł do niego: „Albowiem ci Pan Bóg twój błogosławił we wszelkiej sprawie rąk twoich i wiedział drogę twoją na tej puszczy wielkiej. Już przez 40 lat Pan Bóg twój był z tobą, nie schodziło ci na niczym” i znowu: „Szata twoja nie wiotczyła na tobie i noga twoja nie napuchła przez te 40 lat” (5 Moj. 2:7, 8:4).

Lecz jakie to ma znaczenie dla nas? Jakiej lekcji mamy się z tego nauczyć? Ap. Paweł nas zapewnia, że wszystkie te rzeczy stały się dla nas obrazem i są napisane dla naszego napomnienia, którzy żyjemy przy końcu tego wieku (1 Kor. 10:1). Doświadczenia cielesnego Izraela z obecnym wśród niego Bogiem są obrazem dla kościoła Chrystusowego, który również znajduje się w pustynnej pielgrzymce. Spójrzmy na ów tajemniczy obóz na pustyni, złożony z wojowników, robotników, Lewitów i kapłanów. Jaka odmienność od wszystkich narodów świata! Lecz przy tym jaka powierchownie nierealność i nadzwyczajne społeczeństwo! „A lud pospolity, który był między nimi, chciwością wielką ogarnięty odwracał się. I płakali też synowie izraelscy mówiąc: któż nas nakarmi mięsem?” (4 Moj. 11:4).

Naszkicowaliśmy absolutną zależność Izraela od Boga. Oni nic nie mieli, nie nie mogli czynić i niczego nie przewidywali. Brakowało im chleba i wody tak, iż z dnia na dzień korzystaliby bezpośrednio z ręki Bożej. A gdy wieczorem kładli się do spoczynku, nie było najmniejszego śladu troskliwości z ich strony o najbliższe jutro. Na pustyni nie było domu

handlowego ani restauracji. Ale tam był Bóg i to musiało wystarczyć dla wierzących. Kto chce przyjść do Boga musi wierzyć, że On jest, a wiara nie posiada nic widzialnego lub dotykającego, lecz jedynie prawdziwego i wiecznego Boga, a tym samym właśnie właściwą absolutną możliwość. Mówi nam o tym Malachiasz 3:17: „Ci mi będą mówi Pan zastępów w dzień, który ja uczynię, własnością i zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy”. A Izajasz 43:1 dodaje: „Ale teraz tak mówi Pan, który cię stworzył o Jakubie i który cię uczynił o Izraelu! Nie bój się, bom cię odkupił, a wezwałem cię imieniem twoim, mój ty jesteś”.

Z pewnością słowa te mają podwójne znaczenie i odnoszą się do cielesnego i do duchowego Izraela. Nie jest rzeczą łatwą dla naturalnego człowieka utrzymać równowagę duchową, jeżeli stęskniony patrzy na istniejące egipskie komory zboża. On chciałby posiadać rzeczy dotykające i uchwytnie. Wiara wszakże spogląda ku niebu i znajduje tam wszystkie swoje źródła. Taka jest sytuacja kościoła Chrystusowego w tym świecie. Dla niego nie ma potrzeby, której Bóg nie mógłby zaspokoić. Jak obóz izraelski był daleko od Egiptu, także kościół Chrystusowy z Boskiego punktu zapatrywania znajduje się w całkowitej seperacji ze światem. Okoliczne narody pozostawiły Izraela swemu przeznaczeniu, gdyż liczyły na jego upadek i nie miały życzenia dzielić jego losu. Na pustyni były węże i skorpiony, sidła i nie-szczęścia, susza i straszne pustkowia. Lecz mieszkał tam także Bóg, który opiekował się tym zgromadzeniem na swój sposób, co dla ludzkiego umysłu było zdumiewające. Obraz odpowiada również pozaobrazowemu cudownemu zgromadzeniu lub gromadce, którą Pan powołał ze świata i którego podtrzymywał przez cały wiek Ewangelii. Niestety ten fakt jest przez niektórych przeoczony. Jak mało rozumie tę tajemniczą łaskę z tych, którzy mieniają się być wybranym ludem Bożym. Faktycznie istnieją rzeczy, które odpowiadają obrazowi na pustyni. Jak wówczas na pustyni nie było źródeł zaopatrzenia, również dla pozaobrazowego ludu Bożego nie ma źródeł w tym świecie. I jak Izrael przez otaczającą pustynię był izolowany, tak również kościół Chrystusowy jest całkowicie odłączony od świata. Najświet-

niejsze atrakcje i zachwycające powaby świata są dla kościoła tym, czym dla Izraela były skorpiony, węże i inne niebezpieczeństwa pustyni.

Lecz moglibyśmy jeszcze postawić pytanie: jaki był cel Boga w ukazaniu płonącego krza? W Piśmie świętym ogień jest symbolem Boskiej natury. „Gdyż Bóg jest zawisnym Bogiem i ogniem trawiącym” (5 Moj. 4:24). Ogień może także oznaczać cierpienia, jak to pisze ap. Piotr. On napomina nas, abyśmy nie byli zdziwieni tym ogniem, który na nas przychodzi (1 Piotr 4:12). Nie możemy oczekiwać, że Bóg zawsze nas spotka w sposób dla nas zrozumiały. Z pewnością każde objawienie Boże winno pobudzić nas do głębszego rozważania abyśmy mogli postawić sobie pytanie, co nam przez to ma być pokazane. Aby to rozpoznać Mojżesz musiał uczynić dwie rzeczy: On musiał przystąpić bliżej: „Pójdę teraz a oglądam to widzenie wielkie, czemu nie żgorze ten kierz”. Jeżeli chcemy doznać Boga, musimy na wzór Mojżesza odłączyć się od wszelkich rzeczy, które nas oddzielają od Boga, t.j. od świata i jego pożądliwości. „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojcowskiej” (1 Jan. 2:15.) Musimy się także całkowicie odłączyć od wszelkich ludzkich obliczeń i rozważań. „Cielesny człowiek nie pojmuje rzeczy, które są ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać przeto, iż duchownie bywają rozsądzone (1 Kor. 2:14). Pamiętajmy także o rozmowie Pana z Nikodem: „Jeżeli kto się nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego”. Ma się rozumieć, iż musimy się także odłączyć od wszelkiej niesprawiedliwości, kłamstwa i grzechu. Dlatego jeżeli Bóg nam się objawił i do nas mówi, musimy zwrócić się do Niego. Lecz w jaki sposób mamy to uczynić? On mówi: „Nie przystępuj sam, zzuć buty twe z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest”.

Przez obecność Bożą każdy kraj, a także pustynia jest miejscem poświęconym dla świątyni. Dlatego Mojżesz mógł zbliżyć się do tego miejsca w pokorze i najgłębszej bojaźni Bożej. Chociaż żaden człowiek w swym obecnym stanie nie może widzieć chwały Bożej, musi się wszakże liczyć z Jego obecnością.

„Zzuć buty swoje!” Jesteśmy całkowicie nagi i bosymi wobec wszystko przenikającej i wszystko wiedzącej mądrości i wszechmocy. Co wobec tego można upiększyć, uleczyć lub zataić? Kto przystępuje do Boga, kto z obawą kroczy na świętej ziemi, skoro zdjął swoje buty, ten przez Boskie objawienie otrzyma niezapomniane i niezmiernie błogosławieństwo. Lecz nie zdejmujemy jedynie jednego buta. Jest wielu chrześcijan, którzy to czynią, lecz jest to połowiczność, która pozbawia ich błogosławieństwa. Mojżesz usłuchał głosu Bożego i usłyszał wzniosłe słowa: „Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba”. Przez tę Boską obecność Mojżesz doświadczył wierności Bożej, jakiej doświadczyli jego ojcowie. Bóg nigdy nie zapomina swoich obietnic i Jego nieskończona dobroć i miłość została objawiona Mojżeszowi. „Widziałem utrapienie ludu mojego w Egipcie, a wołanie ich słyszałem przed ciemnościami ich, bom poznał ich cierpienia i zstąpiłem, abym go wybawił z ręki Egipcjan i wywiódł go z tej ziemi, do ziemi opływającej mlekiem i miodem”.

Mojżesz otrzymał polecenie od Boga. Bóg chce go posłać. Znamy sprzeciwy i wymówki Mojżesza. On nigdy nie liczył na to, aby Bóg go użył do wyprowadzenia Izraela z Egiptu. Możemy więc wyraźnie rozpoznać, że Bóg swoje narzędzia sam wybiera, gdyż „zmiłuje się, nad kim się zmiłowywa”. Bóg wybiera swoje narzędzia spośród tych, którzy czują się nieudolnymi, niegodnymi i słabymi. Tych, którzy nie liczą na swoje siły, lecz posiadają pokorę Bóg powołuje, aby przez nich zrealizować swoje plany. „Bo tak mówi On najdosłowniej i najwyższy, który mieszka na wysokości, na miejscu świętym, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i unizonego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serce skruszonych” (Izaj. 57:15). Ten sam Bóg, który mieszkał we krzu, ten działał przez Mojżesza. W bojaźni i mocy tego Boga Mojżesz mógł iść i stać się wykonawcą zbawiennych zamiarów Bożych. Jest to wielkim przywilejem rozpoznać pozaobrazowe znaczenie owego krza i obozu na pustyni. Kościół Chrystusowy egzystuje wśród niszczących elementów walki i niezgody, zamieszczania i rozdziału, sekt, organizacji i wielkich światowych religijnych systemów. Jednakże przez wiarę możemy w świecie kościół

ten rozpoznać. Tu, w tym świecie znajduje się kościół, ciało Chrystusowe i każdy, w którym Bóg mieszka przez ducha świętego, należy do tego kościoła. „Albowiem przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochszczeni” (1 Kor. 12:13). W jaki sposób ciało to jest żywione i podtrzymywane? Przez swoją ożywioną Głowę, przez ducha świętego i przez Prawdę. Czy to nie wystarcza? Czyż Pan nas nie zapewnia że, prawda nas nasyci? Czy duch święty nas w pełni nie zadowolił? Ponieważ zgodnie z obietnicą Pan jest obecny w swym kościele, możemy być pewni, że udziela nam, cokolwiek potrzebujemy. Słowa: „Oto ja jestem z wami aż do skończenia wieku” wypełniają się w nas ustawicznie. Lecz podobnie jak Izrael stoimy w obliczu niebezpieczeństwa opuszczenia Boga i zapomnienia źródła wody żywej. Jest możliwym od Niego się odwrócić i zwrócić do rozbitych cystern i dziurawych studzien bez wody. Można na wzór Izraela przyswoić myśli, że Bóg już nie jest z nami i znów powrócić do bałwanów, którym niegdyś służyliśmy, jak rozkosze, bogactwa i dobrobyt. Lecz jak możemy zapomnieć całej drogi, którą Bóg nas prowadzi i wszystkie wielkie wybawienia i wewnętrzne przeżycia, przez które nam się objawił? Czy ucisk, utrapienie, prześladowanie, bieda, nagość niebezpieczeństwo, miecz, żywot, śmierć, lub jakie inne stworzenie zdolne są nas odłączyć od miłości Bożej w Chrystusie Jezusie? (Rzym. 8:35). Z całą pewnością nie! Im bliżej przez prawdę i ducha świętego jesteśmy związani z Panem i im większa jest nasza wiara, tym więcej potrzebujemy od Pana przyobiecanych nam środków dla naszej egzystencji i wzmocnienia. Ap. Paweł ostrzega duchowego Izraela, aby nie popadł w niedowiarstwo Izraela cielesnego i nie utracił swojego stanowiska. Niewiara cielesnego Izraela doprowadziła do nieposłuszeństwa, które ostatecznie spowodowało odrzucenie go od łaski Bożej.

Mimowoli myślimy także o naszych wielkich „zgrupowaniach”, jak wśród nich setki dały się ochrzcić. Czy było to wynikiem wewnętrznego przekonania o powołaniu, czy też był to krótkotrwały słomiany ogień radosnego zapалу? Już poprzednio było wspomniane o „ludzie pospolitym”, który był wśród Izraela, który też pożądlawie wspominał o „garnkach mięsa w Egipcie i którego przykład pobudził „synów Izraela” do narzekania i szemrania.

Jest to wstrząsający przykład, który ustawicznie powtarza się w historii kościoła. Wiara większości ulega sensacji. Dlatego najczęściej załamuje się pod wpływem głębszych przyczyn. Wiemy, że potrzeba wiele męstwa i siły, a nawet ryzyka aby iść drogą wiary wśród małej gromadki. Jednak jest dana obietnica: Małe i czyste zgromadzenia pomimo wielu opozycji ze strony złego i niesprawiedliwego świata, rozwijają się w prawdzie, natomiast im są większe, częściej podlegają zepsuciu i stają się bezużyteczną organizacją. Niektóre z nich z czasem jak kościoły świata wprowadzają obowiązujące dogmaty i przepisy, a nawet mieniają się być „jedynymi kanałami” prawdy Bożej. Duch i prawda zostały zatracone, miłość umarła, w zdrętwiałych zewnętrznych formach, życie duchowe musiało ustąpić miejsca dzielności i propagandzie. Czemu uczy nas obraz o ludzie pospolitym?

Że winniśmy dać miejsce duchowi Bożemu, żywej wierze i nowemu życiu, a usuwać wszelką „mieszanicę” w naszych uczuciach, która przeszkadza nam na drodze wiary. Wówczas będziemy czuć się zdrowymi i mieć świadectwo prawdy, gdy nasze pragnienia będą szły w zgodzie z naszym niebiańskim powołaniem. Cielesny Izrael przeżywał te rzeczy w cudowny sposób w toku swej urozmaiconej historii, jak to opisuje prorok Nehemiasz 13:3. „A gdy usłyszeli zakon, odłączyli wszystek lud pospolity od Izraela”.

Widzimy, jak to dziś wielkie masy „duchowego Izraela” upadają. Tym samym tracą szczególną łaskę Pana. Jedynie ostatki obu domów izraelskich otrzymują przyobiecane dziedzictwo. Kosztowne rzeczy Boże, które Bóg przygotował, są podczas całego wieku Ewangelii ukryte i jedynie prawdziwym świętym przez ducha świętego są objawione. Słyszyny o „koronie żywota”, o uczestnictwie w Boskiej naturze — pojęcia, które przewyższają naszą wyobraźnię. Wierzmy, że naszym przeznaczeniem jest być dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi.

Lecz czasy ostateczne przynoszą dla nowego stworzenia rozmaite niebezpieczeństwa. Brakuje męstwa, zdecydowania i wytrwałości, aby prowadzić dobry bój wiary przeciwko wszelkim szturmującym mamiłom i wpływom ciemności. Nie dorośliśmy do tych trudności i bardzo potrzebujemy trzymać się pomocnej ręki

Pana. On jedynie może nas prowadzić gdy ostatni odcinek drogi jest silnie przyciemniony przez samotność, lub cień ucisku.

W 5 Moj. 8:15 Bóg przypomina swemu ludowi jak dopuścił mu iść przez straszną pustynię, pełną ognistych węży i skorpionów, w bezwodnej suszy, aby go upokorzyć i wypróbować, a ostatecznie przez wybawienie i ratunek Izraela objawić swoją wielkość i chwałę. Jedynie kto tak pojmuje Boski cel, ten może także zrozumieć pełną niebezpieczeństw i upokarzającą drogę i iść po niej. Dlatego wszystkie nasze upokorzenia i cierpienia, nasze rozczarowania i gorycze służą dla naszego wewnętrznego wzrostu i udoskonalenia. Winniśmy nie tylko posiadać dobry kraj i ziemski dobrobyt. Kościołowi obiecano są rzeczy niewymownie większe i wspanialsze. Ojciec niebiański chce

uczynić nas Oblubienicą podobną swemu Synowi. Jakaż wspaniała pociecha kryje się w obietnicy, że my biedni, często zmęczeni i słabi pielgrzymi, na każdym miejscu gdzie się znajdujemy w naszej pustynnej podróży, przez nieskończoną miłość Bożą i nigdy nie błędzącą mądrość jesteśmy kierowani. Starajmy się jedynie abyśmy z Nim podróżowali każdodziennie. Włóżmy z dziecięcym zaufaniem wszystkie nasze troski na Niego, a przy tym wszystko co posiadamy oddajmy w Jego ręce. Jest to jedyne źródło prawdziwego pokoju i szczęśliwości podczas całej podróży, a gdy żmudne pielgrzymowanie skończy się i ostatni przystanek będzie za nami, wówczas Bóg przyjmie nas do siebie, abyśmy pozostali z Nim na zawsze.

Tum.

Echo z Konwencji Młodzieżowej w Krakowie

Drogo umiłowani w Panu braterstwo! Z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z Wami doznanymi błogosławieństwami i radością, których byliśmy uczestnikami na konwencji młodzieżowej w Krakowie w dniach 18 i 19 kwietnia 1965 r. Było to pierwsze w Polsce zebranie młodzieżowe, na które z całej Polski przybyło ok. 170 młodzieńców i panienek — dzieci chrześcijańskich rodziców. Dla organizatorów tego zebrania, jak i dla młodzieży, poprzedzające dni oczekiwania przepełnione były niesłabnącą ciekawością.

Dzięki przychylniej życzliwości braterstwa krakowskiego zgromadzenia, inicjatywa zwołania młodzieżowej konwencji została uwieńczona sukcesem. Program w obu dniach konwencji był bardzo urozmaicony. W zebraniach przedpołudniowych uczestnikami konwencji była nie tylko sama młodzież, lecz także miejscowe braterstwo w Krakowie. Program zebrania popołudniowych był przeznaczony wyłącznie dla młodzieży, z którego jednak pragnęli korzystać wielu z miejscowego braterstwa.

Spośród 8 wykładów, połowa przeznaczona była wyłącznie dla młodzieży. Prawdziwą atrakcją i urozmaiczeniem tych miłych chwil stanowiły wykonania

pieśni na 4 głosy przez kwartet mieszany i męski ze zboru warszawskiego. Ponadto w przerwach między wykładami niektóre z dzieci i młodzieży deklamowały wierszyki o tematyce biblijnej. Oceniając ogólne wyniki tej konwencji, z prawdziwym ukontentowaniem możemy stwierdzić, że efekty tego młodzieżowego zebrania przeszły nasze najsmielsze oczekiwania. Mogliśmy przekonać się, że młodzież chrześcijańskich rodziców przejawia żywe zainteresowanie sprawami biblijnymi. Na wszystkich twarzach malowało się zadowolenie i entuzjazm miłości. Braterstwo w starszym wieku, które było uczestnikami młodzieżowych zebrań, uległo wzruszeniu do łez. Była to dla nich chwila wspomnień ich własnej przeżytej młodości, a przebywając w gronie młodzieży, czuli się jakgdyby odmłodzeni.

Na zakończenie uczestnicy konwencji odśpiewali pieśń „Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów“ i tekst „Albowiem tak Bóg umiłował świat“. Życzeniem uczestników tej miłej społeczności było, aby doznaniymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi czytelnikami „Na Straży“. Życzenie to spełniamy z radością.

Za uczestników konwencji (A.Z.)

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, Nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży“ bezpłatnie.—



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYUSA

Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ 1965 r.

Nr 4

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich,
ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach
Twoich
Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki Ps. 117:2
Prawdę i pokój miłujcie Zach. 8:19

Błogosławieni którzy są w pokorze
Albowiem takich jest królestwo Boże.
Błogosławieni którzy łączy tu leją,
Wnet się zaśmieją.

Błogosławieni co dla Ciebie Panie,
Znosząc cierpienia i prześladowanie
Niech się radują, bo zapłatę w niebie
Znajdą u Ciebie.

Spis treści

Powody pomazania Duchem Św.	53
Duch uczynności	57
„Coś lepszego” — „Niebieskie powołanie”	59
Ducha pycha jest niebezpieczeństwem . . .	63
Echa z Konwencji	71
Pytania i odpowiedzi o życiu Ap. Pawła .	72

Powody pomazania Duchem Św.

„Chrystus między wami w was nadzieja ona chwały”. — Kol. 1:27

Pismo Św. w wielu miejscach mówi o członkach Kościoła jako o będących „w Chrystusie”, nasuwając myśl członkostwa w Jego Ciele. (Rzym. 12:4,5; 1 Kor. 12:12-27, 2 Kor. 5:17). Jezus Sam użył ilustracji winnego krzewu i latorośli dla wykazania tej myśli. O Sobie mówił jako o głównym pniu winnego krzewu; o Swych uczniach zaś jako o latoroślach czerpiących życie z głównego pnia (Jan 15:1,2). Nie taką jednakże była myśl

apostoła przy pisaniu słów: „Chrystus w was nadzieja ona chwały”.

Słowo Chrystus znaczy pomazanie. Wszyscy członkowie królewskiego kapłaństwa są pomazani — nie pojedynczo, lecz zbiorowo. Figurą tego było w wieku żydowskim pomazywanie królów i kapłanów izraelskich. Według prawa żydowskiego każdy król i każdy najwyższy kapłan musiał być na swój urząd pomazany szczególniejszym olejkim pomazywania, bo inaczej nie mógłby danego urzędu zajmować. Olej jakiego używano do tej ceremonii